

Pioneer rozbudował tegoroczną ofertę w sposób spektakularny, dzieląc ją na trzy części. Oprócz sekcji *Premium (LX53, 73 oraz 83)*, w strefie „środką” znajdują się dwie całkiem poważne maszyny – *1010* i *2020* – i jeszcze cztery modele podstawowe – w ten sposób doliczymy się rekordowej dziewiątki.

Upłynęło już kilka lat od czasu prezentacji pierwszych urządzeń z gamy *LX* – w założeniu najbardziej prestiżowych i luksusowych. Jednym z wyróżników były lakierowane na wysoki połysk przednie panele – i to jeszcze zanim „piano black” zyskało dzisiejszą popularność. Wykończenie tego typu można teraz spotkać już wszędzie, niezależnie od tego, czy sprzęt kosztuje kilkaset czy kilka tysięcy złotych. Pioneer dostrzegł, że błyszcząca czerń nie definiuje już ekskluzywnego charakteru produktu. Fronty nowych *LX-ów* wykonano więc z dobrze znanego aluminium o lekko drapanej strukturze. Na wysokim przednim panelu zmieściło się duże okno wyświetlacza i choć sama matryca jest mniejszych rozmiarów, to przez szerszą ramkę daje wrażenie proporcjonalności. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwie duże gałki – także metalowe, zatopione w eleganckich wyrezowaniach. Producent, zgodnie z trendami, zapewnił dostęp tylko do najbardziej podstawowych funkcji, chowając całą resztę pod odchylanym panelem. Wysoki przód ożywiają wyraźnie wyeksponowane srebrne nóżki oraz wyróżniony duży przycisk zasilania. W przedzielającej front na dwie części dyktacji zagłębiono kilka niebieskich kontrolerek. Układ i rola przycisków pod klapką to sprawa drugorzędna, natomiast istotniejszy jest schemat wejścia podręcznego, z którego niemal w całości wyparowały złącza analogowe – to odważny krok. Na pierwszym planie znalazło się wejście HDMI, a obok niego USB. Oprócz „empetrójek” służy ono także do

bezpośredniego podłączenia iPod'a, urządzenia Apple można podłączyć zwykłym przewodem lub specjalnym kablem dostarczonym do amplitunera, który oprócz wtyku USB ma pojedyncze RCA będące niczym innym jak dedykowanym wejściem wideo (kompozyt) – możliwe stanie się wówczas przesyłanie (przez amplituner) zdjęć, a nie tylko muzyki.

Z tyłu mamy pięć wejść HDMI i dwa wyjścia. Amplituner jest oczywiście zgodny z sygnałami 3D, ma także system ARC. Pominęto standard S-Video, skupiając się na komponencie (trzy wejścia i jedno wyjście) oraz kompozycie (cztery i dwa). Wśród siedmiu analogowych wejść stereo odnajdziemy także phono (MM). Zainstalowano pełen komplet 7.1 dla wejścia i nawet 9.1 dla wyjścia, jest także dziewięć par terminali głośnikowych. Oprócz dekodatorów Dolby ProLogic IIz mamy oczywiście do dyspozycji cały najistotniejszy pakiet HD, chociaż już samych końcówek mocy jest „tylko” siedem. Tajemniczy płaski „Adapter Port” umożliwia podpięcie zewnętrznego modułu Bluetooth (znajdziemy go w komplecie), a już klasyczne sieciowe LAN to okno na świat radia internetowego oraz źródło nowoczesnego zdalnego sterowania poprzez aplikację udostępnioną dla posiadaczy sprzętu przenośnego Apple.

Z ważnych dodatków warto jeszcze wymienić autorski system Pioneera PQLS (redukcja zniekształceń jitter poprzez sterowanie obwodów taktujących odtwarzacza i amplitunera wspólnym, referencyjnym zegarem) oraz rozbudowany układ kalibracji i korekcji akustyki pomieszczenia Advanced MCACC.

Wnętrze *SC-LX73* na pierwszy rzut oka w ogóle nie przypomina amplitunera, co najwyżej procesor A/V. W przedniej części, oprócz zasilacza, wokół którego jest sporo luzu, znajdują się głównie elementy wzmacniające obudowę, a z tyłu widać przede wszystkim elektronikę cyfrową. A gdzie podziały się końcówki? Przeniesiono je do małej komory tuż przy samym dnie, bez klasycznego radiatora. Chłodzenie odbywa się przepływającym od spodu powietrzem, stąd też wynikała potrzeba zamontowania dość wysokich nóżek oraz specjalnego tunelu i wentylatora. W tym modelu (oraz w droższym *SC-LX83*) wykorzystano wzmacniacze cyfrowe w technologii ICE Power; obecnie jednej z najbardziej cenionych. Każdy z siedmiu identycznych modułów ma deklarowaną moc 180 W (przy 6 omach).

W części audio posłużono się przetwornikami 24 bit/192 kHz zarówno dla konwersji sygnałów cyfrowych na analogowe, jak i analogowych na cyfrowe.

## Pioneer SC-LX73





## Laboratorium Pioneer SC-LX73

Pioneer pracuje oficjalnie z obciążeniami 6- i 8-omowymi. W tym drugim wariancie każdy z kanałów „produkuje” 151 W i chociaż na tle Yamahy nie jest to wynik imponujący, to nowoczesna amplifikacja cyfrowa (i jej zasilanie) pokazuje, co potrafi w trybie wielokanałowym. W stereo amplituner dostarcza 2 x 148 W, a przy pięciu kanałach aż 5 x 109 W – tu z kolei więcej niż konkurent.

Czułość wejść analogowych jest niska, wynosi 0,38 V, jednak wobec wejść HDMI nie ma to większego znaczenia.

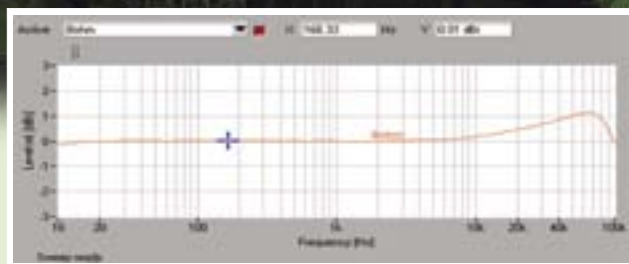
Impulsowe końcówki to z jednej strony bardzo wysoka moc, z drugiej – także wysokie szumy; wskaźnik S/N wynosi tylko 81 dB, a dynamika 102 dB.

Pasmo przenoszenia (rys. 1.) pokazuje niewielką sygnaturę cyfrowych końcówek, których filtry powodują niewielkie podbicie w okolicach 65 kHz.

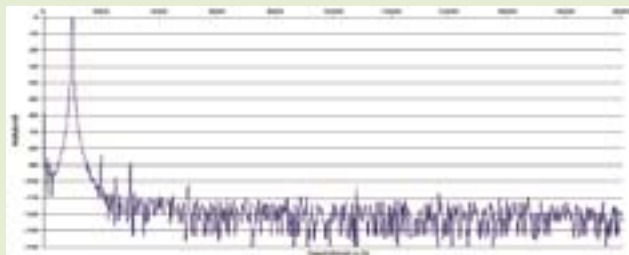
Spektrum zniekształceń (rys. 2.) wygląda bardzo dobrze, a trzeba zaznaczyć, że nie wszystkie konstrukcje impulsowe pomyślnie przechodzą ten test. Druga harmoniczna ma poziom -84 dB, trzecia -88 dB, piątą widać już poniżej -100 dB.

Dla THD+N niższego od 0,1 % potrzebna będzie moc wyjściowa powyżej 3 W (rys. 3.).

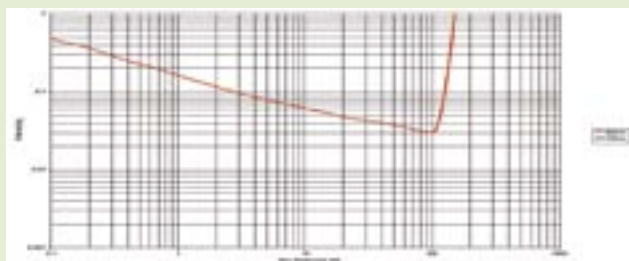
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x	3 x	4 x	5 x	
[Ω]	8	151	148	136	121	109
4	-	-	-	-	-	-
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]						0,38
Stosunek sygnał/szum [dB]						81
Dynamika [dB]						102
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)						52



Rys. 1. Pasmo przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc



Układy obsługujące sieci przewodowe i bezprzewodowe pełnią w sprzęcie AV coraz ważniejszą rolę.



Na pierwszy rzut oka nie widać końcówek mocy – niewielkie moduły cyfrowe przykręcono do spodniej części obudowy.

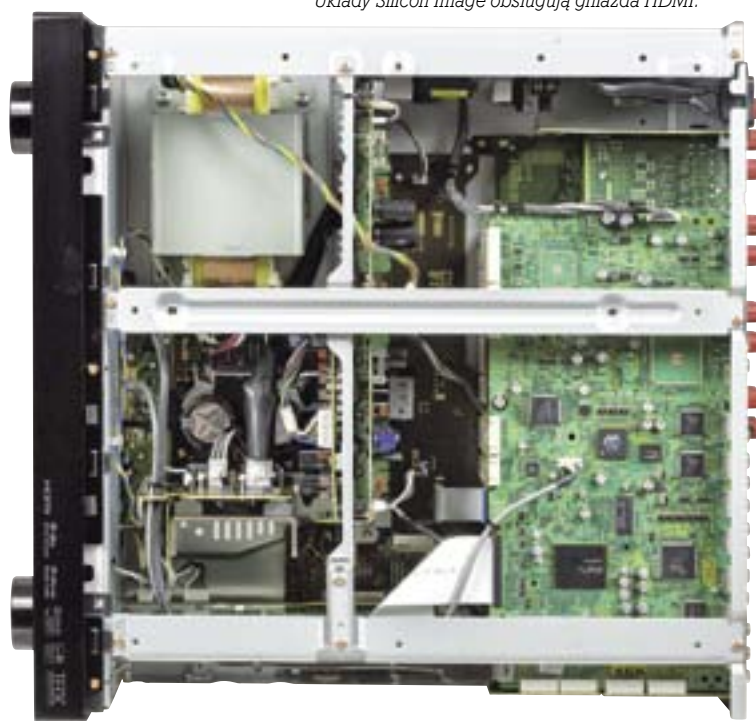


Układy Silicon Image obsługują gniazda HDMI.



Dodatkowe wyjścia głośnikowe dedykowane są kanałom efektowym „wysokości” (przednim), ale wewnątrz mamy wciąż „tylko” 7 końcówek.

Pokaźna, głęboka obudowa została pospiniata wieńcami. Płytki drukowane przykręcono pionowo, stosując do wewnętrznych połączeń szerokie zwroty.



## ODSŁUCH

Nie po raz pierwszy amplifikacja cyfrowa ujawnia swoje zalety w przypadku urządzeń wielokanałowych. O tym, że wzmacniacze tego typu nie brzmią wcale... cyfrowo, pisaliśmy już wiele razy, ale ponieważ także urządzenia należą wciąż do mniejszości (między innymi dlatego, że wbrew początkowym nadziejom, nie da się ich zbudować małym kosztem), wykorzystam i tę okazję, by mit o sterylności, cyfrowości i techniczności klasy D obalić. Nie trzeba wcale długo całego brzmienia trawić i analizować, by się o tym przekonać. Wystarczy zwrócić uwagę na najwyższe rejestry, które nie brzmią jasno i twardo, wręcz przeciwnie – charakteryzują się specjalnym spokojem i dozą miękkości; nie jest to ani typowe tranzystorowe schłodzenie

(w umownym skrócie, w pejoratywnym znaczeniu, a nie dlatego, że każdy tranzystor gra w taki sposób – zresztą wzmacniacz cyfrowy też jest tranzystorowy), ani lampowa słodycz. Nie wynika z tego żadne ograniczenie przestrzeni, ten element rządzi się swoimi prawami.

Z drugiej strony klimat wysokich rejestrów nie jest na tyle specyficzny, by drastycznie tłumić te dźwięki, które bezwzględnie powinny brzmieć dosadniej. Nagrania muzyczne nabierają wprawdzie wyczuwalnej subtelności, która polega na zaokrągleniu pewnych dźwięków, lecz nie na ich wygaszeniu. Średnica jest na tym tle bardziej dobitna, choć nie brutalna. Wokal będzie „obecny”, plastyczny, lecz nie zmiękczone, Pioneer wykorzysta okazję do przekazania emocji. Dźwięk jest bliski, dokładny, spójny i bogaty

Wraz z SC-LX73 przybywa jeden sterownik (u konkurentów są dwa), lecz wobec możliwości uruchomienia pilota, np. w telefonie komórkowym, nie stwarza to żadnych ograniczeń.



Pioneer skupia gniazda w funkcjonalnych grupach, co zapewnia łatwiejszą orientację w podłączeniach.



Pioneer stawia na zdalne sterowanie, nawet pod kłapką nie ma bardzo dużo klawiszy.

w harmoniczną ekspresję, a także przejrzysty. To jednak wciąż daleko od jednostronnego wyostrzenia i wypychania wszystkiego do przodu. Czuć przy tym swobodę.

Jeszcze inaczej Pioneer zachowuje się w zakresie niskotonowym, w którym wykazuje się niezwykłą sprawnością dynamiczną; docenimy to oczywiście tylko w systemie stereo, ewentualnie w układzie wielokanałowym, ale bez subwoofera, który w zasadzie przesądza o charakterze basu. Bez jego pomocy bas z samego amplitunera jest mocny, niski i wyjątkowo dziarski w wyższym podzakresie; bez podbicia czy wyraźnego utwardzenia potrafi dokładnie i barwnie przedstawić wszystkie informacje – o ile, rzecz jasna, sprostają temu kolumny. Pioneer jest dość łagodny (ale i dokładny) w zakresie średnio-wysokotonowym, lecz bas ma popisowy.



Do portu USB podłączymy iPod'a i iPhone'a – za pomocą specjalnego przewodu dostarczanego z amplitunerm.



Sieć LAN służy także do zdalnego sterowania amplitunerm, np. z iPod'a.

## Zdalna wygodna kontrola

Czy piloty zdalnego sterowania odejdą w zapomnienie? Na pewno nie całkowicie, chociaż pojawiający się w konstrukcji amplitunermów nowy trend związany z wykorzystaniem odtwarzaczy iPod i telefonów iPhone może powstrzymać producentów przed inwestowaniem w skomplikowane sterowniki. Dzieje się tak również z powodu dynamicznego rozwoju menu ekranowych GUI, które stają się coraz czytelniejsze i praktyczniejsze. Czasy ogromnych (i drogich) pilotów z ekranami dotykowymi, już się skończyły. Lepiej (i taniej) wykorzystać do tego celu iPhone'a. Pioneer już w tej chwili oferuje bezpłatne aplikacje umożliwiające przekształcenie iPhone'a w wyspecjalizowany sterownik. Oprogramowanie trzeba pobrać ze sklepu Apple (potrzebne będzie do tego łącze internetowe). Po instalacji iPhone musi być podłączony do domowej sieci (beprzewodowe WiFi), w ramach której musi być także widoczny amplituner. Choć WiFi „zagląda” i tutaj, to wiele

amplitunermów pracuje na razie tylko w ramach przewodowego interfejsu LAN.

Gdy spełnimy te warunki, wystarczy już tylko zasiąść wygodnie w fotelu (choć wcale niekoniecznie, bo sieć WiFi nie wymaga, tak jak podczerwień stosowana w tradycyjnych pilotach, kierowania wiązki w stronę urządzenia, działa również na znacznie większe odległości – nie trzeba być wcale w domu, teoretycznie wystarczy dostęp do Internetu) i cieszyć się możliwościami, które zapewnia ekran dotykowy o bardzo wysokiej rozdzielczości. Można na nim w wygodny sposób przedstawić nawet najbardziej zaawansowane zakamarki konfiguracji amplitunera, wszystko w rękach i umiejętnościach programistów.

Z takiego rozwiązania płynie jeszcze inna korzyść – w przeciwieństwie to klasycznych pilotów, zagubiony telefon komórkowy łatwiej odnaleźć w domowych zakamarkach.

## SC-LX73

CENA: 6700 ZŁ

DYSTRYBUTOR: DSV TRADING  
www.pioneer.pl

### WYKONANIE

Duży, ciężki, luksusowy amplituner serii LX. Impulsowe końcówki mocy ICEPower, uporządkowane obwody bez płażaniny przewodów.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Certyfikat THX Select2 Plus, komplet dekodermów HD plus Dolby ProLogic Ilz, bardzo rozbudowana kalibracja z korekcją akustyki MCACC, bezpośrednie podłączenie iPod'a i iPhone'a oraz możliwość zdalnego sterowania amplitunerm, sieć LAN (radio internetowe), moduł Bluetooth.

### PARAMETRY

Bardzo wysoka moc wyjściowa, zwłaszcza w konfiguracji wielokanałowej (2 x 148 W, 5 x 109 W), niskie zniekształcenia.

### BRZMIENIE

Neutralny, dokładny środek, dynamiczny bas, delikatna góra. Ma swój styl i może się podobać!